

## TEST HIGH-END

Najnowsze propozycje Levinsona łączą klasykę z nowoczesnością – wciąż szanowany i atrakcyjny podział wzmacniacza na preamp i końcówkę, z paletą współczesnych funkcji w preampie i solidnymi, konwencjonalnymi, liniowymi końcówkami mocy, ze wsparciem solidnego zasilania.



Przedwzmacniacz stereo + końcówka mocy

# Nowe znaczenie DUŻYCH LICZB

Mark Levinson No. 5206 / No. 5302



**R**ynek się zmieniał, wielu wymagających audiofilów było gotowych zaakceptować tego rodzaju kompromisy, tym bardziej, że wiązały się one z bardziej przystępnymi cenami. Z piedestału zeszło i podobną drogą poszło kilku innych amerykańskich potentatów, ale dalszy bieg spraw nie był jednokierunkowy. Integracja postępuje dalej, wzmacniacze są coraz lepiej wyposażone w przetworniki, a nawet funkcje strumieniowe, jednocześnie wiele z nich zaskakuje kompaktową formą, czemu świetnie służy doskonalenie techniki końcówek pracujących w klasie D. Z drugiej strony nie wygasła tęsknota do rozwiązań poważnych, tradycyjnych, która w skrajnej wersji kształtuje modę na vintage.

Mark Levinson jest jednym z największych autorytetów high-endu, a swój prestiż zbudował już dawno temu na bezkompromisowych urządzeniach „dzielonych” – nie tylko wzmacniaczach (przedwzmacniaczach i końcówkach mocy), ale też odtwarzaczach (transportach i przetwornikach).

Ma również na swoim koncie kilka wzmacniaczy zintegrowanych, a pierwszy z nich (No. 383) był sensacją raczej ze względu na niestosowaną wcześniej przez Levinsona formułę niż nadzwyczajne możliwości.

Levinson stara się pogodzić różne potrzeby. Zostawiając na boku kwestię ceny, taki zestaw nikogo nie wystraszy, a dla wielu będzie strzałem w dziesiątkę. Architektura, moc, wszechstronność, no i marka przynosząca wciąż wielki prestiż.

Mark Levinson wciąż utrzymuje swoją elektronikę w ryzach dwukanałowych, nigdy nie „splamił” się kinem domowym (co było łatwe o tyle, że Levinson należy do Harmana, który mógł „oddelegować” do tego zadania inne marki). W ofercie są nowoczesne źródła obejmujące zarówno odtwarzacze CD, jak i strumieniowe. Kilka lat temu pojawiły się też gramofony, wcześniej (nawet przed 40 laty, gdy gramofon był na porządku dziennym) przez Levinsona nie tyle ignorowane, co pozostające poza obszarem jego czysto elektronicznej specjalizacji. Teraz Levinson stara się być „na czasie”, a jednocześnie dbać o pozycję – nigdy nie znajdziemy go na niższych półkach cenowych (Harman ma od tego jeszcze inne marki).

W sekcji wzmacniaczy Levinson przygotował trzy integry i trzy dzielone – każdy złożony z przedwzmacniacza i końcówki jednoznacznie sobie przypisanych. Najdroższa para to No. 526/No. 534, niżej jest No. 523/No. 536, a najtańsza ma oznaczenie No. 5206/No. 5302. Dwa lata temu Levinson zaprezentował serię 5000 i jej dwa pierwsze urządzenia (albo jedno w dwóch wersjach) – wzmacniacz zintegrowany 5802/5805 (ten drugi o większym zakresie funkcji). Na początku 2020 roku dołączył do nich gramofon 5105, a pół roku temu – właśnie testowany wzmacniacz dzielony. Cenę każdego z jego komponentów ustalono na 41 tysięcy złotych; taka sama cena za preamp jak za końcówkę dotyczy też pozostałych par: No. 523/No. 536 kosztuje 2 x 65 tysięcy, a No. 526/No. 534 – 2 x 88 tysięcy.

Numer 5206 to najtańszy, ale i najnowszy przedwzmacniacz w ofercie Mark Levinsona. Żaden inny nie może się pochwalić tak nowoczesną i zaawansowaną sekcją cyfrową.



### Przedwzmacniacz No. 5206

Front jest wysoki, jak na przedwzmacniacz, ale zagospodarowany bez przepychu. Zaawansowaną funkcjonalność osiągnięto dzięki dyskretnym narzędziom mikroprocesorowym, punktowa matryca to element firmowego stylu, po niej poznajemy Levinsony od 30 lat.

Duże pokrętała nie zostały opisane, co przy okazji wygląda nawet elegancko, ale przede wszystkim wynika z ich wielofunkcyjnego przeznaczenia. W domyślnym, najczęściej stosowanym trybie jest tradycyjnie: prawe to regulacja głośności, a lewe – wybór źródeł. Pod wyświetlaczem, znajduje się kluczowy przycisk Menu, po wywołaniu tego trybu pokrętała staną się narzędziami nawigacyjnymi. Jest jeszcze włącznik zasilania oraz wyjście słuchawkowe. Wzmacniacz słuchawkowy przygotowano zarówno pod kątem słuchawek klasycznych, jak i współczesnych, zwykle o niskiej impedancji, co zapoczątkowały słuchawki.

W sekcji cyfrowej zaczynamy od najbardziej zwyczajnych wejść optycznych i elektrycznych współosiowych (po dwa w każdym standardzie), jest też bardziej „ambitne” AES/EBU, ale dzisiaj najważniejsze okaże się USB-B.

Podłączając na przykład komputer, prześlemy sygnały PCM 32/384 oraz DSD256, a No. 5206 błysnie także dekodowaniem materiału MQA.

Na dokładkę jest transmisja Bluetooth, i chociaż ten standard nigdy nie obiecuje najwyższej jakości, to tutaj może ona być przynajmniej przyzwoita dzięki wersji aptX HD.

Wyjaśnijmy, że nie ma odtwarzacza strumieniowego; nadzieję może budzić gniazdo LAN, jednak służy ono wyłącznie do komunikacji związanej ze sterowaniem, a także ewentualnymi działaniami serwisowymi. Podobne funkcje pomocnicze pełni także USB-A, a obok jest jeszcze standard sterowania; RS-232, wyzwalacz, wejście dla sygnałów z zewnętrznego czujnika podczerwieni.

Niezależnie od porządnej sekcji cyfrowej, No. 5206 to poważny, zaawansowany przedwzmacniacz analogowy. Do dyspozycji mamy dwa wejścia liniowe RCA, dwa XLR i jedno wejście gramofonowe – łącznie są to dwie pary gniazd RCA. W pobliżu samych gniazd ulokowano (niezależnie dla każdego kanału) panel mikroprzełączników służących konfiguracji. W przypadku wkładek MC zmieniamy impedancję w zakresie od 37 Ω do 1 kΩ (w dwunastu krokach), wzmacnienie jest stałe i wynosi 69 dB, co jednak powinno wystarczyć nawet dla bardzo egzotycznych, niskonapięciowych wkładek. W trybie MM są cztery warianty pojemności obciążenia: poczynając od bardzo niskich 20 pF do 170 pF.



Wyposażenie tylnej ścianki jest znakomite. To wprawdzie najtańszy, ale pod tym względem chyba najlepszy przedwzmacniacz Levinsona.

Znając już kompetencje w zakresie obsługiwanych sygnałów, wróćmy jeszcze do menu.

Podzielono je na pięć głównych kategorii. W pierwszej zajmujemy się wejściami; oprócz czułości i indywidualnych nazw, możemy zdecydować o trybie przedwzmacniacza phono, a dla układów cyfrowych włączyć lub wyłączyć upsampler i wybrać sposób filtrowania. Mamy aż siedem filtrów cyfrowych, różnią się nachyleniem zbocza oraz rozkładem oscylacji wokół impulsu. Jest wśród nich najmłodniejszy ostatnio tzw. filtr apodyzujący.

Upsampler działa w dwóch trybach. Dla sygnałów wejściowych z próbkowaniem 44,1 kHz (lub krotności) ustalone są docelowe parametry 32 bit/352,8 kHz, a dla bazowych 48 kHz (i pochodnych) będzie to 32 bit/384 kHz. Ustawienie w pozycji "OFF" wyłącza wszystkie algorytmy, wysyłając do przetwornika cyfrowo-analogowego sygnał w natywnej postaci. Czy to ma sens? Nie mniejszy niż upsampling, bo nie chodzi tylko o to, by poczuć się jak kiedyś (gdy płyta CD grała 16 bit/44,1 kHz); w tak "niskim" trybie nowoczesny przetwornik oferuje wyższą dynamikę (co nie znaczny, że koniecznie lepszy dźwięk, bo dzieje się to kosztem innych parametrów).

Dla DSD są cztery ustawienia filtrów dolnoprzepustowych. Zabawy będzie co niemiara. Czy wystarczy czasu na słuchanie muzyki?...

Najciekawszym z ustawień w kolejnej grupie menu ("Volume") jest sposób działania elektronicznego regulatora głośności, a konkretnie – jak szybkie będą zmiany w różnych obszarach regulacji (czy głośność będzie narastać szybko, czy powoli). Tutaj mamy do wyboru trzy warianty.



Dla sygnałów liniowych przygotowano dwa wejścia RCA i dwa XLR – tor jest w pełni zbalansowany.



Wewnątrz przedwzmacniacz prezentuje się bardzo schludnie, wręcz elegancko, czego po urządzeniu Levinsona mogliśmy się spodziewać. Całą sekcję cyfrową zasłonięto ekranem, okablowania prawie nie widać.

Podobnie jak w końcówce mocy, przygotowano różne ustawienia zasilania, a raczej jego podtrzymania w stanie stand-by (szczegółowo omawiam tę kwestię w opisie końcówki).

Wszystkie "regulacje" są dostępne z menu przedwzmacniacza, natomiast dla zwolenników klikania i stukania Mark Levinson przewidział graficzne menu na bazie protokołu www, do którego możemy się dostać siedząc na przykład na kanapie z tabletem.

Pilot jest estetyczny i ergonomicznie wyprofilowany, ale możliwości aplikacji mobilnej są szersze.

Na pokrywie zasilacza naniesiono uproszczony schemat blokowy, w którym producent chwali się rozdzielaniem lewego i prawego kanału. Nie jest to bezkompromisowe dual-mono (do tego brakuje dwóch niezależnych zasilaczy). Widoczna na pierwszym planie imponująca płytką to część ana-

logowa. Wejścia przełączane są przełącznikami, a w torze pracują wzmacniacze operacyjne Texas Instruments. Regulacja głośności jest realizowana najbardziej typową (współcześnie) metodą – za pomocą scalonych tłumików. Trzeba jednak przyznać, że w tym przypadku zastosowano znakomite układy Micro Analog Systems MAS6116 – to scalaki stereofoniczne, a że są takie dwa (po jednym na kanał), to można założyć, że ścieżka sygnałowa jest zbalansowana. Układy przedwzmacniacza pracują w klasie A

Sekcja cyfrowa została oddzielona i ulokowana piętro niżej. Producent chwali się zastosowaniem autorskiego przetwornika C/A o nazwie Mark Levinson PrecisionLink II DAC – powstał on na bazie układu ESS Sabre z rodziny Pro, stąd też siedem trybów filtrowania sygnału, które wystarczyło tylko uaktywnić.

Przyzwyczajiliśmy się mówić o potężnych, amerykańskich końcówkach mocy „piece”, ale może już się od tego odzwyczailiśmy? No. 5302 to już nie piec, najwyżej piecyk... Bez obaw, masa 32 wskazuje, że wciąż mamy do czynienia z „prawdziwym” wzmacniaczem, a nie jakimiś impulsowymi sztuczkami.



### Końcówka mocy No. 5302

Wciąż imponuje radiatorami pokrywającymi całe boki, front tworzą grube panele, a jego centralna część jest dopasowana do podobnego elementu w przedwzmacniaczu. Dwa spore uchwyty są solidne i względnie subtelną, chociaż bez nich No. 5302 prezentowałby się jeszcze lepiej.

Wokół włącznika zasilania znajduje się wielobarwny pierścień sygnalizujący stan pracy i czuwania. Obsługa wzmacniacza wykracza poza schemat włącz/wyłącz. W dolnej części tylnej ścianki mamy kilka dobrze znanych złącz sterujących (wyzwalacze oraz RS-232), jest też USB i gniazdo LAN; sieć pozwala wgrzać się w zaawansowane menu, potrzebna jest do tego przeglądarka www (komputer, tablet). Możemy np. wybrać jeden z trybów uśpienia, decydując, czy układy audio mają być odłączone, czy też zostawione „pod parą” i cały czas rozgrzane. Zdiagnozujemy też sprawność poszczególnych bloków, a nawet odczytamy temperaturę w różnych miejscach układu. Złącze USB może służyć do aktualizacji oprogramowania.

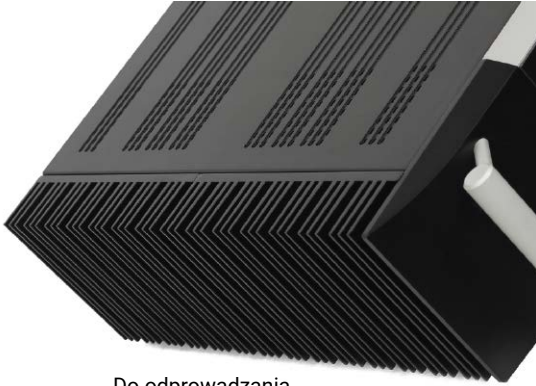
Dostępna jest jedna para wyjść głośnikowych, wejście jest zdublowane – w standardach RCA i XLR. Hebelkiem pomiędzy nimi wybieramy tryb pracy pomiędzy ustawieniem stereofonicznym i monofonicznym, w tym drugim kanały są mostkowane, a moc wzrasta dwukrotnie. Możemy więc zbudować układ dual mono z jednym przedwzmacniaczem i dwoma końcówkami mocy.

Zasilacz oparto na jednym transformatorze toroidalnym, zainstalowanym z przodu urządzenia. Płytki końcówek

mocy są niezależne dla obydwu kanałów, przykręcone do bocznych ścianek. W ich obrębie zainstalowano nie tylko układy wyjściowe, ale również pozostałą część zasilacza, prostowniki i kondensatory filtrujące. Tranzystory dużej mocy znajdują się przy dolnej ścianie, dostęp do nich jest na tyle utrudniony, że nie udało się zidentyfikować typu elementów ani ustalić ich konfiguracji. Cyfrowy blok sterowania i obsługi sieci umieszczono na dolnym poziomie w dodatkowej, wewnętrznej komorze.



Zaciski głośnikowe są pojedyncze i nie mają charakterystycznych (kiedyś) dla końcówek Levinsona dużych, motylkowych zakrętek. Za to pojawia się dodatkowe wyposażenie kontrolująco-sterujące.



Do odprowadzania ciepła z tranzystorów mocy przygotowano radiatory zajmujące całą powierzchnię bocznych ścianek.



No. 5302 może pracować w trybach stereo-fonicznym lub monofonicznym



Levinson zawsze miał „piękne wnętrze”.  
To nie jest produkt „garażowy”. Nawet jego najmniejsza  
końcówka prezentuje się imponująco.

reklama .....

### LABORATORIUM MARK LEVINSON No. 5302

Jak zwykle najpierw zajrzyjmy do materiałów producenta. Moc wyjściowa ma wynosić 135 W przy 8  $\Omega$  oraz 270 W przy 4  $\Omega$ , a więc wzrastać dwukrotnie przy dwa razy niższej impedancji obciążenia. To pożądana właściwość, chociaż po Levinsonie spodziewana. Co więcej, nie zdziwiłbym się, gdyby producent zadeklarował również moc przy 2  $\Omega$ , co miał w zwyczaju dawniej, a wówczas i my sprawdzilibyśmy taką sytuację w naszym laboratorium. Na pewno należy spodziewać się dalszego znacznego wzrostu mocy, jednak nie jej podwojenia (w stosunku do 4  $\Omega$ ), bo w naszych pomiarach nie podwaja się ona dokładnie już między impedancją 8  $\Omega$  i 4  $\Omega$ , chociaż wartości bezwzględne są wyższe niż deklarowane. Przy jednymysterowanym kanale, przy 8  $\Omega$  mamy 157 W, a przy 4  $\Omega$  – 306 W; przy jednoczesnymysterowaniu dwóch kanałów odpowiednio: 2 x 157 W i 2 x 290 W, widać więc, że przy 4  $\Omega$ , ciągnących w sumie znacznie więcej prądu, sam zasilacz już odrobinę „odpuszcza”.

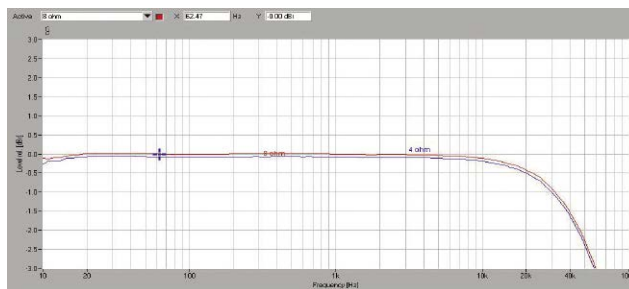
Wprawdzie na moc wyjściową wpływa przede wszystkim końcówka, ale przedwzmacniacz może ją w niektórych sytuacjach ograniczać. Testując komplet Levinsona, potraktowaliśmy go jednak jak wzmacniacz zintegrowany, mierząc „całość”, podając sygnał do przedwzmacniacza, bez badania samej końcówki. Ma to wpływ na pozostałe parametry, z oczywistych powodów (wpływu przedwzmacniacza i zewnętrznego połączenia) podnosi poziom szumu... który jest w takiej sytuacji wysoki; stosunek S/N wynosi tylko 73 dB, co jest wartością bardziej typową dla wzmacniaczy impulsowych, obciążonych szumem ponadakustycznym, niż dla wzmacniaczy w klasie AB. W związku z tym, mimo wysokiej mocy, dynamika zatrzymuje się na umiarkowanym poziomie 94 dB. Teraz żałuję, że nie zmierzylismośmy samej końcówki, co pozwoliłoby ustalić głównego „sprawcę” szumów, ale podczas wykonywania pomiarów nie analizowałem wyników, a potem było już za późno, ponieważ wzmacniacz wrócił do dystrybutora.

Czułość jest nieznacznie niższa od standardowej, ale wartość 0,37 V nie spowoduje żadnych problemów; obecnie jest ona już „zwyczajowo” zaniżana przez wielu producentów, co wynika z wysokich poziomów wyjściowych współczesnych źródeł, podczas gdy norma pochodzi z zamierzchłych czasów.

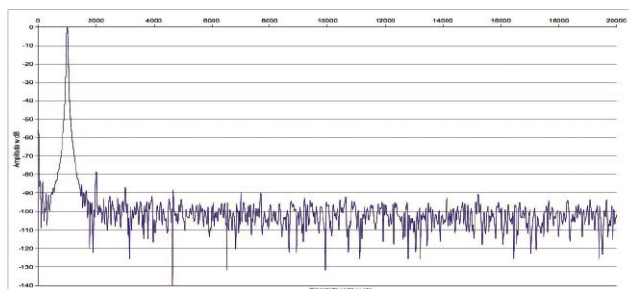
Charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) „startują” od 10 Hz praktycznie bez żadnego spadku, w zakresie najwyższych częstotliwości można go już odnotować; przy 60 kHz, daleko powyżej granicy pasma akustycznego (ale niżej niż w wielu wzmacniaczach, które ciągną do 100 kHz i wyżej) wynosi -3 dB dla obydwu obciążeń.

W spektrum harmonicznych (rys. 2) widać wyższy niż zwykle poziom tła szumów; przebijają się przez niego kilka harmonicznych, na czele z najsilniejszą drugą przy -78 dB, a wśród nieparzystych dominuje trzecia, sięgająca -88 dB.

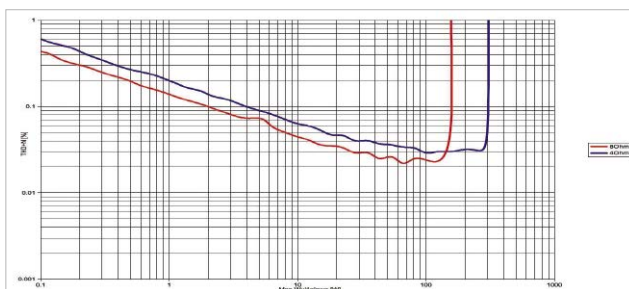
THD+N poniżej 0,1% uzyskamy dla mocy wyjściowej przekraczającej 2 W dla 8  $\Omega$  oraz 4 W dla 4  $\Omega$ ; kształt charakterystyk jest typowy dla wzmacniacza tranzystorowego, z wyraźnym obszarem przesterowania, w praktyce zamykającym zakres mocy znamionowej, wyznaczonej przy 1% THD+N (rys. 3).



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc

**Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]**

[ $\Omega$ ]	1 K	2 K
8	157	157
4	306	290

**Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]**

0,37

**Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]**

72

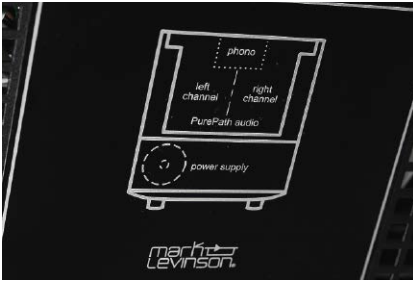
**Dynamika [dB]**

94

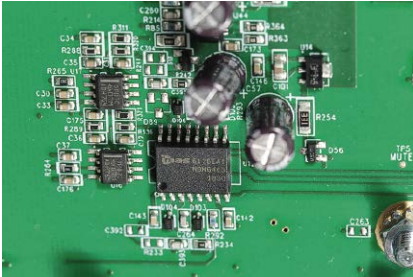
**Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4  $\Omega$ )**

66

Współczynnik tłumienia jest niewysoki – 66. Taka wartość może rozczarować tych, którzy pamiętają wartości rzędu kilkuset, z czym wiąże się teoretycznie bardzo dobra kontrola basu. Teoretycznie, bo nawet nieskończenie wysoki „damping factor” nie może zredukować problemów z odpowiedzią impulsową, którymi obciążone są głównie te problemy powiększyć, ale wartość 66 nie jest jeszcze „krytyczna”, raczej przeciętna. Jeżeli zależy nam na „szybkim” basie, unikajmy oczywiście współczynników tłumienia jeszcze niższych, ale przede wszystkim zadbajmy o „szybkie” kolumny.



Na wewnętrznej osłonie zasilacza przedwzmacniacza naniesiono grafikę ze schematem blokowym (jego sekcją analogową i zasilającą).



Wśród scalaków znajdziemy bardzo dobre regulatory wzmacnienia Micro Analog Systems.



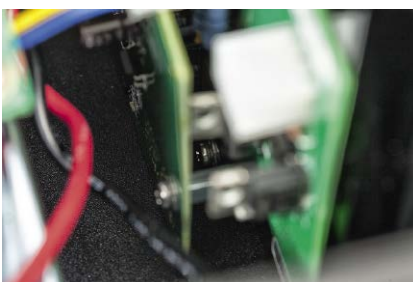
Zasilanie (transformator toroidalny) umieszczono pod metalową osłoną, wycięcia pozwalają na odprowadzanie ciepła.



Układ końcówki też nie jest pełnym dual-mono, ale pojedynczy transformator toroidalny radzi sobie dobrze, również przy 4-omowym obciążeniu.



Końcówki mają formę dwóch modułów, w ich obrębie zainstalowano również część układu zasilania (kondensatory filtrujące).



Tranzystory wyjściowe zainstalowano w dolnej części radiatorów, wykorzystując w ten sposób optymalnie ich powierzchnię chłodzącą.



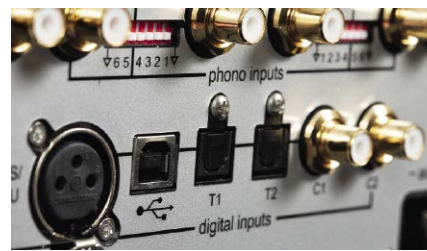
Mark Levinson to wielka tradycja i płynące z niej zobowiązanie, chociaż jak każda, nawet high-endowa marka (a może zwłaszcza high-endowa), ma nie tylko swoich wielbicieli. Nie każdemu musi pasować zawsze określony charakter brzmienia, poza tym przyjemnie jest podważać autorytety swoim własnym „złotym uchem” i wysokimi wymaganiami. Takiej weryfikacji, krytyki sprawiedliwej i niesprawiedliwej nie uniknie też nowy numer Levinsona.

Dla mnie jego brzmienie nie było zaskoczeniem, chociaż tym samym przewiduję, że będzie nim dla wielu innych. Słyszałem już zbyt wiele Levinsonów i zbyt wiele opinii o nich, aby się temu dziwić...

W pierwszym wrażeniu ten dźwięk może rozczarować nawet rozsądnego audiofila, jeżeli jego wrażliwość jest nastrojona na inny klimat i emocje, a tym bardziej początkujących, którzy „za takie pieniądze” i od takiej marki oczekują trzęsienia ziemi, fajerwerków albo wejścia do ich pokoju żywych artystów. Jednak deficyt łatwych, natychmiastowych atrakcji może też być zapowiedzią głębszej i długofalowej przyjemności płynącej z doskonałego zrównoważenia – nie tylko tonalnego, ale w każdym wymiarze. Nic się nie wyrywa ani nic się nie chowa. To dojrzała, spójna, kompozycja, w której pewnie można by jeszcze coś poprawić, lecz o wiele łatwiej byłoby popsuć. Levinson nie pozwala żadnemu zakresowi wyjść przed pozostałe, a nawet zaznaczać się oryginalnością. Czasami zauważamy, że chociaż np. średnica nie jest wyeksponowana, to jednak zwraca na siebie uwagę jakimś przymiotami: ciepłem, plastycznością, wyrazistością. Tutaj trudniej sformułować takie obserwacje, pochwały lub zarzuty. Z Levinsona usłyszymy „w końcu” duże zróżnicowanie barw, wybrzmień, uderzeń i subtelności, jednak nie stanie się to natychmiast – będzie się pojawiało wraz z kolejnymi nagraniami, płytami, plikami itp., w zależności od wszystkich czynników zewnętrznych.



Wejście gramofonowe obsługuje wkładki MM oraz MC, konfiguracją mikroprzełączników dokładnie ustalimy parametry obciążenia.



Sekcja cyfrowa także prezentuje się imponująco, złącze USB-B przyjmie sygnały PCM 32/384, DSD256, zdekoduje także format MQA.

## Levinson jest sprawny w różnicowaniu, ale prowadzi je w sposób wyrafinowany, a nie napastliwy.

Nie zwiększa kontrastów, żadnego elementu nie „podkręca”, nie udaje działania precyzyjniejszego, niż wynikające z neutralności, wcale nie męczy ostrością, raczej zaskakuje spokojem wymagającym i od nas uspokojenia... Levinson nie służy kreacji wspaniałego dźwięku w każdych okolicznościach, nie wyzaruje naturalnych dźwięków ze słabego materiału, nie pomoże słabym kolumnom...

Bez egzaltacji i manipulacji, ocieplenia i rozjaśnienia. Uwaga – również bez odczuwalnego chłodu, „kliniczności”, co Levinsonom bywa przypisywane. Jeżeli już, to brak podbarwień nie generuje szczególnej soczystości, a to ostatecznie może prowadzić do wniosku o suchość; w porównaniu z wieloma wzmacniaczami Levinson jest w barwie bardziej powściągliwy, ale nie brakuje mu „substancji”. Potrafi oddać dźwięki mocne i gęste, bez specjalnego „dopalania”, swobodnie i naturalnie. Docenimy to nie tylko w momentach „piorunujących”; szczególnie łatwość kształtowania dużych dźwięków przeplata się z delikatnością detali. Levinson specjalnie nie błyszczy, lecz wnika w szczegóły spokojnie i rzetelnie. Nie wybuchają basem przy każdej okazji, ani w najniższych rejestrach, ani wyżej – nie „podbija” rytmu, jego prowadzenie przebiega sprawnie, bez nadpobudliwości.

## Działanie Levinsona to nie jest „pokaz siły”, która miałaby określać jego przewagę nad konkurentami.

Dla spragnionych specjalnych emocji nie musi ona być taka oczywista. To demonstracja wytrawna, staranna, zaplanowana na dłuższą metę.

Średnie tony, tak ważne dla ustalenia audiofilskiej klasy urządzenia, nie będą się przymilać ani bużować i tanimi sposobami zdobywać naszego uznania. Jej możliwości wynikają ze spójności i elastyczności, w łatwym przechodzeniu między różnymi klimatami nagrań. Potrafi zabrzmieć masywnie, nie tracąc kontroli i selektywności. Wokale mogą być niskie, nasycone, ale nie będą specjalnie podgrzewane. Wyższy środek jest wolny od dzwonienia i szorstkości, gładki i dość uprzejmy. Są wzmacniacze bardziej ekspresyjne, zarówno wśród tranzystorowych, jak i lampowych, bardziej surowe lub bardziej romantyczne. Levinson trzyma się z dala od skrajności, agresji lub sentymentalizmu, dzięki czemu ostatecznie łatwiej mu dotrzeć do sedna oryginalnych treści.

O wiele łatwiej pisać, czego Levinson nie robi, niż co robi. Jeżeli by jednak zakładać, że każdy wzmacniacz musi oddać jakieś własne piętno (bo nie ma urządzeń idealnych), a dobry recenzent powinien je wychwycić... ostatecznie zgodzę się, że to brzmienie jest trochę „zachmurzone”, zdecydowanie unika błyskotliwości, jaskrawości, analityczność jest dokładnością i dyscypliną.

Wysokie tony są przejrzyste, rozdzielcze, ale nie „odlatują” – kontynuują i dopełniają.

Kto lubi więcej... nie będzie miał kłopotu, wystarczy dobrać kolumny, które je mniej lub bardziej eksponują, a robi to duża część. Zresztą nieuchronnie duży wpływ kolumn to zawsze najlepszy sposób, aby czegoś dodać lub ująć, zaktywizować lub uspokoić, dobarwić lub wytłumić, zmienić równowagę i proporcje. Wzmacniaczowi pozwólmy być wzmacniaczem o jak najmniejszym wpływie na charakter brzmienia. I z takiej roli Levinson wywiązuje się świetnie.

Również panorama stereofoniczna będzie zależeć przede wszystkim od „otoczenia” systemowego i akustycznego, sam Levinson nie wydaje się w tej dziedzinie kombinować i manipulować. W naturalny sposób koncentruje się w centrum, którego jednak nie przysuwa. Pierwszy plan jest oczywiście najbliższy, jednak i on pozostaje w pewnym dystansie w porównaniu ze wzmacniaczami bardziej „kreatywnymi” pod tym względem. Za to akustyczna głębia jest dobrze czytelna. Wiele nagrań wywoła bardziej spektakularne rezultaty, ale sam Levinson o nich nie przesądza. Wykonuje swoją ciężką pracę rzetelnie i oddaje ją do dyspozycji całego systemu.



Pilot ma groźnego konkurenta – nowoczesną aplikację mobilną.

## MARK LEVINSON

NO. 5206 + NO. 5302

### CENA

41 000 + 41 000 zł

### DYSTRYBUTOR

Suport

[www.suport.pl](http://www.suport.pl)

### WYKONANIE

Mniejszy niż słynne dzielone Levinsony sprzed lat, dopasowany do współczesnych gustów. Końcówka mocy wedle tradycyjnej recepty – w klasie AB, z liniowym zasilaczem. Przedwzmacniacz wyposażony już w najnowszą technikę, z zaawansowanym przetwornikiem C/A.

### FUNKCJONALNOŚĆ

DAC w przedwzmacniaczu obsługuje niemal wszystko (włącznie z MQA), w strefie analogowej również kompletnie – przedwzmacniacz gramofonowy (MM i MC z drobiazgową mikrokalibracją), wyjście słuchawkowe. Jest nawet Bluetooth (z kodowaniem aptX HD) Obydwa urządzenia z możliwością nowoczesnego sterowania przez sieć i przeglądarkę www, a także aplikację mobilną.

### PARAMETRY

Wysoka moc wyjściowa (2 x 157 W/8 Ω, 2 x 290 W/4 Ω), umiarkowane zniekształcenia, wyższy szum (-72 dB), przeciętny współczynnik tłumienia.

### BRZMIENIE

Solidne, stabilne, spójne, z lekką tendencją do zagęszczenia niskich rejestrów, ale dobrą przejrzystością w całym pasmie. Dynamika przejawia się w naturalnych proporcjach i możliwości zagrania głośno, pewnie i czysto. Bogactwo wybrzmień nie jest jego własną kreacją, ale dokładnym przekazem nagrania.